

Rossa

Podczas tegorocznych wakacji Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie realizował projekt inwentaryzacji wileńskiego cmentarza na Rossie. Z koordynatorem projektu Bartłojem Gutowskim rozmawia Wojciech Kalwat.

Na czym polegały prace na cmentarzu na Rossie?

W ramach naszego projektu, realizowanego dzięki grantowi z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, przeprowadziliśmy pełną inwentaryzację cmentarza na Starej Rossie. Dokonałiśmy tego wraz z niemal setką wolontariuszy, głównie studentów, i współpracowników. Znajdujące się na Rossie nagrobki zostały przez nas opisane, zmierzone i sfotografowane. Określiłiśmy także ich stan zachowania i materiał z którego zostały wykonane. W ten sposób opisaliśmy ok. 12 tys. obiektów znajdujących się na Starej

i Nowej Rossie, z zastrzeżeniem, że w tym drugim przypadku zinwentaryzowaliśmy nagrobki pochodzące sprzed 1945 roku.

Po co inwentaryzować tak znany cmentarz?

Ze znajomością Rossy jest różnie. Wiele osób słyszało o tym cmentarzu, jest obowiązkowym punktem wizyt w Wilnie, wielokrotnie prowadzono tam badania, których efektem były opracowania naukowe. Jednak nigdy nie powstała pełna inwentaryzacja cmentarza. Nie znaleźliśmy dokładnej liczby zachowanych obiektów, przy czym trzeba pamiętać, że zwłaszcza

na Nowej Rossie powstało wiele nagrobków, które nie miały trwałej formy i nie dotrwały do naszych czasów. Nie znaleźliśmy też nazwisk wszystkich pochowanych tam osób, a istniejące spisy są niekompletne i pełne błędów. Nasz projekt pozwoli zbudować bazę umożliwiającą wyszukiwanie nagrobków i ich lokalizację. Będzie ona przydatna nie tylko badaczom, którzy opracują pełną monografię nekropolii, ale głównie tym, którzy będą chcieli tu szukać śladów swoich przodków. Zebrałiśmy dane wyjściowe, teraz musimy opracować całość tego materiału.

Czy odkryliście coś nowego?

Badania nie przyniosły rewolucyjnych odkryć, zresztą nie spodziewaliśmy się ich. Znaleźliśmy jednak kilka ciekawych obiektów, przede wszystkim pochodzące z lat dwudziestych XX wieku relikty najstarszych nagrobków, zachowanych w niewielkich fragmentach i dotąd nie opisanych. Okazało się, że duża część nagrobków była przerabiana i wtórnie wykorzystywana. Dotyczy to zwłaszcza nagrobków z czasów drugiej wojny światowej; do ich budowy wykorzystano macewy z cmentarza żydowskiego. Udało się również zidentyfikować kilkanaście wileńskich warsztatów kamieniarskich



i rzeźbiarskich, które wykonały większość prac na cmentarzu. Ciekawostką są nagrobki sprowadzane m.in. z Warszawy. Świadczy to o pewnej słabości wileńskiego środowiska kamieniarskiego, a także względnie tanim transporcie kolejowym. Piękne wierszowane inskrypcje, oparte o dziewiętnastowieczną cmentarną poezję, są niezwykle wzruszające, szkoda, że nie zachowało się ich zbyt dużo.

Czy inwentaryzacja była jedynym celem tego projektu?

Przede wszystkim chcemy zmierzyć się z mitem Rossy. Wokół tego cmentarza narosło wiele legend. Począwszy od jego historii – niektórzy badacze widzą początki cmentarza już w latach sześćdziesiątych XVIII wieku, co jednak wydaje się mało prawdopodobne. Cmentarze miejskie organizowane poza miastami pojawiają się 30 lat później, na fali oświeceniowych reform. Rossa byłaby więc tutaj niezwykle wyjątkiem, jednak nie ma materialnych świadectw na potwierdzenie tej tezy. Inną historią, tworzącą mit Rossy, jest legendarna opowieść o ostatniej warcie pełnionej przy grobie Józefa Piłsudskiego: żołnierze mieli pełnić ją do końca i zginąć od sowieckich kul. To wspaniale wpisuje się

w symbolikę „niezlomnego Wilna”, ale świadectwa historyczne raczej tego nie potwierdzają. Najbardziej fascynujące są losy osób pochowanych na Rossie – ich poszukiwanie będzie drugą częścią naszego projektu.

Czy takie duże przedsięwzięcie realizujecie wyłącznie własnymi siłami?

Współpracujemy z Uniwersytetem Pedagogicznym w Wilnie, pomagając nam też pracownicy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zamku Królewskiego w Warszawie, Polskiej Akademii Nauk. Przede wszystkim jednak cenne było wsparcie, którego udzieliła nam strona litewska, przede wszystkim Grażina Drėmaitė i Audronė Vyšniauskienė – przedstawicielki litewskiego ministerstwa kultury i urzędu konserwatorskiego. Pomogła nam także Ambasada Polska w Wilnie. Wokół prac na Rossie udało wytworzyć się pozytywną energię i bardzo nas to cieszy. Ten cmentarz zbyt często jest instrumentalnie traktowany jako narzędzie walki politycznej. Nas interesuje jego wielokulturowy charakter i odnalezienie tego, co może łączyć, a nie dzielić w naszej wspólnej, trudnej historii.

Mówi pan o wolontariuszach zaangażowanych w prace inwentaryzacyjne. Czy trudno było namówić studentów, by poświęcili wolny czas na te prace?

Rekrutację na wyjazd przewidywaliśmy w dwóch odsłonach: najpierw wewnętrzny uczelniany nabór na kierunkach historycznych Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego, a następnie poszukiwanie na zewnątrz. Byliśmy bardzo zaskoczeni gdy okazało się, że już w pierwszym etapie mieliśmy ok. 300 zgłoszeń. Musieliśmy przeprowadzić dość ostrą selekcję. A praca była ciężka – codziennie po osiem godzin na cmentarzu z 30 minutową przerwą – czasem w upale, czasem w deszczu.

Sam brałem udział w podobnej inwentaryzacji na jednym z lwowskich cmentarzy. Nasz pobyt budził wówczas niemałe zdziwienie. Jak było w waszym wypadku? Jak na Was reagowali mieszkańcy Wilna, turyści?

Mieszkańcy Wilna, zwłaszcza tamtejsza Polonia, z zainteresowaniem obserwowała naszą działalność; polonijne media poświęciły nam wiele ciepłych słów. Naszą krzątanię dostrzegali także turyści z Polski, którzy nawiedzają cmentarz na Rossie. Dopytywano o cel naszej pracy i jej późniejsze rezultaty.

Dziękuję za rozmowę.